Cena nr. poj. 20 mk.

Rok II. Dnia 15 maja 1921. Nr. 5.

RYBAK POLSKI

Założony przez Mieczysława Kaczanowskiego.
Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Organ oficjalny Towarzystwa Rybackiego na Wojew. Poznańskie, Związku Rybaków w Województwie Pomorskiem, Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Nowym Sączu, i Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Gorlicach.

Redaktor: Włodzimierz Kulmatycki.

Adres Redakcji i Administracji: Poznań—Wilda, ulica Langiewicza 8 III piętro.
Redakcja otwarta od 1-szej do 2-giej godziny popołudniu w dnie powszednie.

Prenumerata rocznie z przesyłką wynosi 360 marek, Półrocznie 180 mk., kwartalnie 90 mk., (Członkowie Poznańskiego Towarz. Rybackiego 33 proc. zniżki).

Ogłoszenia: cała str. 1500 mk. 1/2 str. 800 mk., 1/4 str. 500 mk., 1/8 str. 300 mk., 1/16 str. 180 mk., 1/32 str. 140 mk. Przy powtarz. się ogł. ulgi według umowy.

RZĄDOWA ORGANIZACJA RYBACTWA W WIELKOPOLSCE.

Przed kilku miesiącami powstał przy Departamencie Rolnictwa i Dóbr Państwowych Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej Wydział Rybacki. Młody ten zupełnie urząd, ma bardzo ważne cele i zadania przed sobą, a mianowicie stworzenie organizacji rybactwa w Wielkopolsce, tak by je otoczyć najtroskliwszą opieką, a następnie pchnąć je na nowe tory i w ten sposób zwiększyć produkcję.

W momencie, gdy dziś ogólnie narzekamy na zbyt wielką ilość „urzędów" i „urzędników" tworzenie nowej „urzędowej" placówki by najmniej do „przyjemności" dla inicjatorów nie należy, gdyż ogół społeczeństwa z góry już, dziwnym jakowymś przesądem wiedziony, rzuca kamienie pod nogi, odnosząc się nader niechętnie, lub przynajmniej z z wielką rezerwą. — Nic też dziwnego, że i dziś ogół rybaków patrzy z uczuciami powyżej wspomnianemi na ów nasz młody urząd, a jednak zupełnie niesłusznie, bo trzeba przyznać, że urząd ten w chwili najcięższej, więc w momencie swego powstania, nie odgrodził się murem chińskim od ogółu rybaków, a przedewszystkiem od towarzystw rybackich, lecz wszedł z niemi w ścisły kontakt, przyjmując w całej pełni ich rady, uwagi i dezyderaty. Nic też dziwnego, że przez to zaciągnął się ścisły węzeł, którego z pewnością nic rozluźni, gdyż z jednej i drugiej strony przebija w całej pełni dobra wola i chęć współpracy.

Z chwilą opuszczenia Wielkopolski przez Niemców rybactwo w b. zaborze pruskim znalazło się w dość trudnych warunkach, brak bowiem był ludzi fachowych, którzyby się niem zaopiekować mogli. Ustawa rybacka nie była w zupełności w pierwszych latach ściśle wykonaną. Weźmy pod uwagę fakt, iż przecież w 1920 roku jakkolwiek oficjalnie czas

ochrony wiosennej nie był zniesiony, to jednak w rzeczywistości, nikt z rybaków tej ochrony nie przestrzegał, opierając się na precedensie, że przecież w latach ubiegłych niemieckie władze każdego roku celem zwiększenia ilości środków spożywczych znosiły ją. — Z tego widzimy więc, że w dziedzinie ustawy rybackiej panowało wielkie zamieszanie. Dlatego to obecnie głównem zadaniem wspomnianego wyżej Urzędu rybackiego, jest przypomnienie, że ustawa rybacka istnieje i obowiązuje, i że wedle ram i norm przez nią zakreślonych rozwijać się musi dalej rybactwo. Pierwszym widomym tego krokiem jest wprowadzenie w roku bieżącym uchylonej dotąd ochrony wiosennej.

Dla wykonywania swych agend, które jak poniżej wyliczymy, będą znacznie liczniejsze, jak za czasów niemieckich, gdyż obecnie nieuregulowane i trudne stosunki bezwzględnie tego wymagają, konieczną rzeczą jest stworzenie całego szeregu instytucyj wykonawczych.

W tym celu stworzono przedewszystkiem Urząd dla spraw rybactwa morskiego w Wejherowie. Urząd ten z czasem przeniesionym będzie chwilowo do Pucka, by prawdopodobnie definitywne swe siedlisko znaleść w Gdyni. Agendy owego urzędu są dość rozliczne i dziś nie zupełnie skrystalizowane wobec nieukończonych jeszcze rokowań co do połowów morskich w obrębie wolnego miasta Gdańska. — Urząd morski rybacki zajmuje się jedynie tylko sprawą rybactwa morskiego na Pomorzu, natomiast słodkowodnem rybołóstwem zajmują się tworzące się dopiero obecnie inspektoraty przy poszczególnych województwach, więc toruńskiem i poznańskiem. Te inspektoraty zajmować się będą całokształtem rybołóstwa w poszczególnych województwach, natomiast opiekę nad rybołóstwami rządowemi (w dobrach państwowych) obejmą specjalni inspektorzy przy dyrekcjach leśnych.

Oni to będą, mimo tego, że rząd nie zamierza bynajmniej prowadzić własnej gospodarki na swych jeziorach, troszczyć się o rybołóstwo rządowe, dopomagać rybakom w intensywnej gospodarce, przez udzielanie porad i przez pomoc techniczną. Ważnem ich zadaniem będzie np. wyszukiwanie i urządzanie odpowiednich terenów na stacje narybkowe, któremi ma się pokryć całą Wielkopolskę, celem prowadzenia intensywnej oraz o ile tylko możliwe ekstensywnej gospodarki rybnej. — W kilku wierszach artykułu trudno jest naturalnie wyliczyć szczegółowo rozmaite cele i zadania tych inspektoratów, zadania te dziś może czasem jeszcze nie istniejące rodzić się będą same przez się siłą konieczności, rozmachu i rozwoju.

Nader też jeszcze ciekawe i ważne zadanie postawił sobie urząd rybacki, a mianowicie ma on również wkraczać w granice życia ekonomicznego, więc handlu rybami i wogóle spożytkowania produkcji. Rzecz to ważna; obecnie grozi nam bowiem niebezpieczny konkurent ze Wschodu, Rosja, z którą teraz łączą nas stosunki pokojowe, a dalej Rumunja, nie mniej ważna ze względu na skarbnicę ryb w zalewach delty Dunaju i Węgry. Przygotowanie się na zupełne otwarcie granic i na konkurencję handlo-

wą stąd wynikającą, to rzecz obecnej chwili, chwili, która jeśli przeminie bez odpowiedniej organizacji, może nam w przyszłości przynieść wielkie straty, wprost nie do powetowania najbardziej nawet skomplikowaną polityką celną w zakresie rybackim. Dlatego to urząd rybacki przystępuje obecnie do organizacji całego roju konsorcjów, które zajmować się będą zbytem naszej produkcji. Jest to pomysł wprost doskonały, gdyż w tym wypadku urząd ten stojąc na punkcie zupełnie neutralnym, nie będąc zupełnie sam w przedsiębiorstwo finansowo zaangażowany, może sprawy te najlepiej przeprowadzić, stać się neutralnym pośrednikiem pomiędzy nie zawsze zgodnemi stronami, a dając znaczne gwarancje finansowe, czy to ze strony państwa, czy to bezpośrednio, czy poprzez banki, może rzeczywiście poprzeć wszelkiego rodzaju usiłowania i udzielić im odpowiedniej podstawy.

Naturalnie, że przez te ważne, swe zadania urząd wchodzi w nader ścisły kontakt z życiem rybackiem, przestaje wprost być „urzędem“, a staje się w całej pełni instytucją społeczną.

Piękne te zamiary i cele są na razie trudne dość do wykonania i przeprowadzenia przedewszystkiem ze względu na brak odpowiednich sił fachowych. Dla wykształcenia potrzebnej ilości takich pracowników planowanem jest urządzenie specjalnego kursu rybackiego dla osób z akademickiem wykształceniem. Prawdopodobnie zajmie się tem któraś z wyższych uczelni w obrębie b. zaboru pruskiego, jednakże dziś jeszcze o tej kwestji niczego nie można powiedzieć pewnego, ponieważ odpowiednie rokowania są dopiero w toku.

Włodzimierz Kulmatycki.

W SPRAWIE WIOSENNEJ OCHRONY RYB.

Zdaniem mojem wiosenna ochrona ryb nie jest dość odpowiednią dla rybołóstwa. Zabrania ona bowiem łowić rybakom na otwartych wodach w czasie ochronnym, bynajmniej nie zabraniając tego kłusownikom, którzy ryby łowią w tym okresie sakami, słępami i ośćmi. — Sądzę, że w czasie wiosennej ochrony ryb powinno być dozwolonem łowić ryby przy pomocy narzędzi rybackich należących do t. zw. „cichego rybołóstwa.“ (Stille Fischerei“), gdyż rybacy utrzymując ludzi do wykonywania tego rybołóstwa, będą mieli równocześnie strażników tarlisk, gdzie w czasie tarła bardzo często grasują kłusownicy i niszczą rybostan. Dalej w jeziorach naszych znajduje się wielka ilość węgorzy, które w pewnych latach w czasie ochrony tj. od 20. kwietnia do 31. maja, wywędrowują ku morzu na tarło. Węgorze te przeważnie pochodzą z monteé, które zakupili rybacy poprzednio. Węgorzy tych nie wolno nam wówczas w myśl ustawy łowić, pomimo tego, że wyhodowały się one na narybku naszych jezior; gdy wywędrują do morza, wówczas nie mamy z nich pożytku. — Dlatego sądzę, iż należy

ustawę zmienić w tym kierunku, by w czasie wiosennej ochrony było wolno łowić węgorze.

W myśl ustawy pruskiej z roku 1916, pewne wody jeziorne mogą być uznane za zamknięte, a wówczas rybak odpowiada w zupełności za ich zagospodarowanie i wolno mu łowić w nich ryby w czasie ochronnym. Ci więc rybacy, którzy mają wody, mogące być uznane za zamknięte, zechcą odpowiednie podania skierować do władz, poprzednio nadsyłając je do Poznańskiego Towarzystwa Rybackiego, które rozpatrzy je przez swoich funkcjonarjuszy i z odpowiednim wnioskiem odeśle do władz. — W jeziorach zamkniętych będzie można bardzo łatwo łowić węgorze przy pomocy skrzydlaków postawionych na granicy wody.

Leonard Dreczkowski.

OCHRONA WIOSENNA.

Kwestja wiosennej ochrony ryb wywołała w roku bieżącym w gronie rybaków poznańskich i pomorskich znaczne wrażenie. — Powodem tego jest fakt, że ochrona wiosenna wprowadzoną została w Wielkopolsce i Pomorzu na podstawie pruskiej ustawy rybackiej z 1916, jednakże na mocy rozporządzenia władz pruskich, wskutek braku pożywienia, zniesiona na rok 1917 i dalsze lata. — Obecnie władze polskie opierając się na ustawie pruskiej wprowadziły ją z powrotem, ponieważ brak kilkoletniej ochrony okresu tarła może doprowadzić do tego rodzaju stanu naszych wód, że wyrybią się one zupełnie i staną się pustyniami, przez co ucierpi cały stan rybacki.

Mimo to, że przecież cała ustawa rybacka ma na celu nie co innego, jeno przecież ochronę rybostanu, a zatem podstawy naszego rybackiego dobrobytu, przecież z kół rybackich podnoszą się głosy, przeciwko ochronie wiosennej. Dowodem tego są moje prywatne rozmowy z rybakami i listy w tej sprawie, nadsyłane do redakcji „Rybaka Polskiego.“

Z przykrością stwierdzić nam należy, że niestety przeważna ilość rybaków, goniąc za chwilową wysoką ceną ryb na targu pragnie łowić i w czasie ochronnym, nie bacząc na to, że przez to wyrządza sobie samym szkodę, obniżającą rybność ich jeziór na lat kilkanaście. Jeszcze parę lat takiej gospodarki jak w czasie wojny, gdy brak ochrony dozwalał na bardzo nieraz rabunkową gospodarkę, a jeziora wielkopolskie staną się podobnemi do jezior Kongresówki, gdzie rybność zmniejszyła się do minimum, gdzie połowy składają się głównie z drobnicy, względnie średnicy, a wybór należy do rzadkości.

W bieżącym numerze „Rybaka Polskiego“ znajdujemy artykuł p. Dreczkowskiego w sprawie przez nas poruszonej. Artykułu tego w całości nie możemy akceptować, a specjalnie co się tyczy połowu węgorza. O ileby we wszystkich wodach europejskich poczęto postępować w ten sposób jak radzi wspomniany autor, to skutki tego odczulibyśmy wkrótce na własnej skórze. Wyławiając wszelkie węgorze płynące na tarło do mo-

rza, zniszczylibyśmy przyszłe tarlaki i wkrótce przekonalibyśmy się o tem, że ilość poławianego monteé, którem przecież mamy obsadzać nasze wody stałeby się zmniejszały, a na tem musiałby cierpieć przyszły stan węgorzy w jeziorach.

Stwierdzić musimy, że pruska ustawa rybacka, obowiązująca obecnie na ziemiach b. zaboru pruskiego, jest doskonale obmyśloną, i że rybacy wielkopolscy i pomorscy, powinni się raczej cieszyć z tego, że zabezpiecza ona rybność ich rzek, aniżeli przeciwko niej występować i niesłusznie zupełnie ją krytykować, a co gorsze potępiać.

B. zabór pruski mając ustawę rybacką, stoi znacznie wyżej pod tym względem od innych dzielnic polskich i cieszyć się tem może, że przynajmniej tu, sprawy rybackie są uregulowane i przez to stan rybacki na długie lata zabezpieczony ma swój warsztat pracy.

Włodzimierz Kulmatycki.

JAK OCHRANIAĆ GOSPODARSTWA RYBNE PRZED CHOROBAMI.

(Dokończenie).

Jako pośrednia przyczyna intensywnej hodowli rybnej opartej na sztucznym karmieniu, powstały choroby przewodu pokarmowego u ryb jak np. zapalenie kiszek (enteritis), lub nieżyt kiszek u narybku łosiowatych i t. d. Aby zapobiec tym objawom, musimy przedewszystkiem unikać karmy nieświeżej, a zatem spleśniałego łubinu, zepsutego mięsa, różnych sztucznych mączek i innych surogatów, co do których świeżości nie jesteśmy pewni. Mylne jest przekonanie nader często u wielu hodowców spotykane, że ugotowanie takiej zepsutej karmy (np. spleśniałego łubinu) zabezpieczy przed chorobotwórczym jej działaniem. Nie chodzi tutaj bowiem o bezpośrednią szkodliwość bakterji, czy pleśni sprowadzających rozkład karmy, lecz o trujący wpływ wydzielanych toksyn, których najstaranniejsze nawet wygotowanie nie zneutralizuje. Następnie przestrzegamy podawania za dużej ilości karmy, przez co ryby albo za wiele jej zjadają, lub zużytkowują pozostałe nadpsute resztki i w rezultacie zapadają na zapalenie kiszek. Również zwracamy uwagę na pokarmy (konserwy) zawierające większą ilość soli, która podrażniając błonę śluzową jelit i odciągając z niej wodę, powoduje jej zapalenie, będące często przyczyną masowego śnięcia słabego narybku. W celu uniknięcia tych objawów trzeba paszę taką moczyć kilka godzin w bieżącej wodzie. Przyczyny nieżytu kiszek narybku łososiowatych dotychczas dokładnie nie znamy, prawdopodobnie jednak i pokarmem naturalnym. Im barjest nią różnica składu chemicznego pomiędzy podawaną karmą sztuczną dziej różnicę tę przez odpowiednie ułożenie dawek sztucznych zacieramy, tem pewniej przed chorobą tą zabezpieczymy się. Niestety wobec skromnych wiadomości naszych z fizjologji ryb, nie jesteśmy w możności składu

sztucznej karmy tak ustalić, aby pod względem odżywczym i dyjetetycznym odpowiadała naturalnej. Natomiast braki te możemy uzupełnić przez możliwie częstą zmianę rodzaju pokarmów, oraz użycie karmy naturalnej, wyhodowanej w sztucznych umyślnie do tego celu założonych zbiornikach (np. skorupiaki).

Przy karmieniu młodego narybku sernikiem (kazeiną) lub odpadkami z mleczarń, należy baczyć, ażeby nie były one wyłącznym ich środkiem odżywczym, gdyż wskutek nieobecności żelaza w tej karmie łatwo nastąpić może u ryb t. zw. blednica. Mógłby ktoś zapytać dlaczego podobnych objawów nie dostrzegamy np. u dzieci — karmionych również tylko mlekiem matki? Otóż dzieci ssawców z chwilą przyjścia na świat w organiźmie swym posiadają około czterokrotną ilość żelaza w porównaniu z organizmem osobników dorosłych; żelazo to oczywiście w miarę rozwoju ciała zwierzęcia powoli się rozcieńcza, uzupełniając braki jego w przyjmowanem mleku. Natomiast u wylęgu rybiego występuje normalna ilość żelaza.

Wszelkie mechaniczne uszkodzenia skóry, w wysokim stopniu ułatwiają wielu chorobotwórczym organizmom przedostania się do ciała ryby i zakażenia jej. Ponieważ zaś niema wody czystej nie zawierającej pewnych zarazków, przeto należy zachować wielką ostrożność podczas odławiania, sortowania i transportu ryb, wykonanie zaś czynności tych możliwie polecać ludziom bardziej wprawnym. Z tych też między innemi względów niebezpieczne jest przeziębienie skóry ryb, gdyż na powstałe rany rzuca się łatwo pleśń (Saprolegnia) wycieńczająca silnie ryby i powodująca często ich śmierć. Dlatego też przy przesadzaniu ryb do wody chłodniejszej, chociażby o 2° R. trzeba w ciągu około pół godziny ryby przyzwyczajać do nowego środowiska przez dolewanie wody jednej do drugiej, przyczem termometr jest tutaj zawsze instrumentem bezwzględnie koniecznym.

Jesienią i wiosną podczas odłowu i przesadzania ryb z jednych stawów do drugich przeprowadzamy dokładne oddzielanie egzemplarzy chorych, na których dostrzegamy nie tylko wyraźne objawy choroby, lecz nawet i podejrzane oznaki, jak uszkodzenia skóry, zarażenia pleśnią i niszczymy je, lub podajemy leczeniu. Ryby trzymane w ciasnych zbiornikach kupieckich, gdzie nagromadza się wiele wszelkiego rodzaju zanieczyszczeń — ulegają bardzo łatwo zakażeniu wskutek ułatwionego przenoszenia się choroby z jednego osobnika na drugi. Z tego też powodu, nie powinno się nigdy sprowadzać ryby obsadowej od kupców, — którzy transportują swój towar z różnych niepewnych źródeł produkcji, nabywając zaś ryby bezpośrednio z jakiegokolwiek gospodarstwa należy wymagać gwarancji ich zdrowotności. Najkorzystniej jednak będzie zwracać się w tych sprawach do miejscowego Towarzystwa Rybackiego, — które zawsze najdokładniej udzieli danych kwalifikacyjnych tyczących się wskazanego gospodarstwa rybnego.

Z. Różycki.

Z TOWARZYSTW.

Towarzystwo Rybackie na Wojew. Poznańskie prostuje mylnie rozsiewane pogłoski, jakoby zarząd Tow. wbrew uchwale Zebrania Walnego w Bydgoszczy przedstawił do władz wniosek o zaprowadzenie stanu ochrony wiosennej. Natomiast prawdą jest, iż natychmiast po zebraniu wspomnianem Zarząd w myśl poleceń Walnego Zebrania zwrócił się do Województwa Poznańskiego i Pomorskiego z wnioskiem o uchylenie ochrony wiosennej na rok 1921, na co jednak otrzymał od władz odpowiedź odmowną.

W sprawie Związku Towarzystw Rybackich Rzeczypospolitej Polskiej odbyła się dnia 30. IV. 1921 konferencja Towarzystw Rybackich, na której w myśl uchwały I ogólno polskiego Zjazdu Rybackiego z roku 1920, przyjęto punkty wytyczne, na zasadzie których ma być opracowanym statut Związku. Niestety tylko dwa towarzystwa, a mianowicie Wydział Rybacki C. T. R. w Warszawie i Towarzystwo Rybackie na Województwo Poznańskie wzięło w powyższej konferencji udział.

PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA.

Stefan Moszczeński: **„Poszukiwanie cenności gruntów i majątków wiejskich“** — Warszawa 1920. — W książce wspomnianej poświęca autor specjalny rozdział sprawie oceny wód stawowych i dzikich, opierając się głównie na zasadach Waltera. Stwierdzić z przyjemnością musimy, iż autor poświęcił wiele uwagi temu przedmiotowi i z zadania swego wywiązał się jak najlepiej, wywodami swojemi stając w zupełności na wyżynach nowoczesnych poglądów rybactwa.

W. Kulmatycki.

„Kosmos“ — Rocznik 53—54, — Lwów 1921. — Tomy te zawierają z zakresu hydrobiologji pracę prof. Jakubskiego: „Fauna wrotków (Rotatoria) i brzuchorzęsków (Gastrotricha) stawu gródeckiego i okolicy“ — oraz polemiczne artykuły Dra Minkiewicza i Dr. Lityńskiego, odnoszące się do badań hydrobiologicznych jezior tatrzańskich.

„Sprawozdanie Komisji Fizjograficznej Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie“ — tomy 53 i 54 — Kraków 1920. W tomie tym znajdujemy prócz licznych prac do fizjografji kraju (głównie Małopolski) również notatkę W. Kulmatyckiego p. t. „Phoxinus Czekanowskii Czekanowskii Dyb. pod Poznaniem“, w której autor stwierdza występowanie tej odmiany strzebli błotnej w okolicach Poznania. Strzebla tu była dotąd z Europy znana jedynie w odmianach Phoxinus percnurus (Pale.) i Phoxinus Dybowskii (L. et. W.)

ZAPISKI.

Na fundusz prasowy „Rybaka Polskiego" złożył p. L. Dreczkowski z Kórnika 360 mk. tytułem daru za co składamy serdeczne podziękowanie.

Nauk. badanie morza przez Niemców. Niemiecka komisja dla badania morza rozpoczęła ponownie swe prace, jednakże zupełnie niezależnie od badań przeprowadzanych przez międzynarodową komisję dla badań morza. Niemcy wystąpiły w 1915 roku ze wspomnianej komisji, która wówczas obejmowała Belgję, Danję, Niemcy, Anglję, Niderlandy, Norwegję, Rosję, Szwecję i Stany Zjednoczone, początkowo na czas wojny. Obecnie Niemcy nie mogą przystąpić do owej komisji ze względu na przystąpienie do niej Francji i panujący w komisji wrogi duch przeciw Niemcom. Ponieważ Niemcy uznają jednak w całej pełni znaczenie owych badań dla rybąctwa morskiego, dlatego niezależnie od komisji międzynarodowej rozpoczęli swe badania w rozmiarach, przydzielonych im przed wojną przez komisję. Sądzą oni, że w razie powrotu normalnych stosunków będą mogli przystąpić z powrotem do komisji. — Parowiec „Pozejdan" przedsięwziął cały szereg jazd na Morzu Północnem i przywiózł nader ciekawe wyniki, ponieważ wskutek pięcioletniego okresu ochronnego przez czas wojny (wskutek niewykonywania rybołóstwa) rybostan morski zmienił się bardzo znacznie zarówno co do ilości ryb, jak i gatunków.

Czcionkami Drukarni Zjednoczenia Młodzieży w Poznaniu.

Cena nr. poj. 20 mk.

Rok II. **Dnia 1 czerwca 1921.** **Nr. 6.**

RYBAK POLSKI

Założony przez Mieczysława Kaczanowskiego.
Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Organ oficjalny Towarzystwa Rybackiego na Wojew. Poznańskie, Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Nowym Sączu, Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Gorlicach, Związku Rybaków w Województwie Pomorskiem, i Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Jaśle.

Redaktor: Włodzimierz Kulmatycki.

Adres Redakcji i Administracji: Poznań—Wilda, ulica Langiewicza 8 III piętro.
Redakcja otwarta od 1-szej do 2-giej godziny popołudniu w dnie powszednie.

Prenumerata rocznie z przesyłką wynosi 360 marek, Półrocznie 180 mk., kwartalnie 90 mk., (Członkowie Poznańskiego Towarz. Rybackiego 33 proc. zniżki).

O ŻYWOTNOŚCI IKRY KARPIA.

Czas tarła karpi, to bardzo ważną chwila dla hodowcy, gdyż stanowi o przyszłości danego rybołóstwa. Pomijając wszystkie czynności z tem związane jak: przygotowanie odpowiednie tarlisk, dobór szlachetnych tarlaków, oraz czas odpowiedni do puszczania karpi na tarło, pozwolę sobie zwrócić uwagę hodowców na pewien fakt ważny, wielki wpływ wywierający na zdrowotność mającego się wykluć z ikry narybku, a mianowicie: *na odseparowanie ryb rozpłodowych od narybku*, ewentualnie od złożonej przez nich ikry. Pomimo, że czynność ta winna być kardynalnym warunkiem w sztucznej hodowli karpi, jednakże w bardzo wielu gospodarstwach rybnych, nie wiele zwraca się na to uwagi, lub wprost, wyławianie tarlaków ignoruje się jako rzecz fantazyjną i nic nieznaczącą w hodowli.

Już w roku 1865, Dubisz, ten reformator, sztucznej hodowli karpi — praktykując swój system przesadkowy, zauważył niezbędną potrzebę usuwania tarlaków z sadzawki po skończonym akcie tarła, motywując to tem, że „ikra rozwijać się będzie lepiej."

W ostatnich kilkunastu latach, gdy w wielu gospodarstwach rybnych, zaczęły pojawiać się coraz częściej epidemiczne klęski masowego śnięcia zarybku, ichtjologowie badając przyczynę tego, doszli do rezultatu, że epidemiczne wymieranie młodego narybku karpia, jest spowodowane, przez pasożyta, który żyjąc na skrzelach ryb starych, z łatwością przenosi się na świeżo wykluty narybek, dla którego staje się groźnym, nie będąc szkodliwym dla ryb starszych. Tego robaka-pasożyta nazwano „Daktylogyrus", a zobaczyć go można tylko pod mikroskopem, gdyż największy okaz nie przekracza 0.8 mm długości; jest on bezbarwny, o ciele kształtu jajowatego i dowolnie zmieniać może kształty ze względu na swą kurczliwość.

W celu uwolnienia ryb od „Daktylogyrusa" zaczęto stosować kąpiele w roztworach salicylowych, for-

malinowych i amonjakowych, które przeprowadzane były przez dra Zschiesche'go następnie przez kierownika b. stacji rybackiej w Rudzie Maleniedkiej dra Staffa, który opublikował rezultaty z przeprowadzonych prób kąpieli amonjakowych w w Gaz. Rolniczej (Nr. 52 1913 r.)

W niektórych gospodarstwach rybnych zaczęto wprowadzać w praktyce użycie kąpieli w roztworze amonjaku według recepty stacji doświadczalnej w Rudzie Maleniedkiej, lecz bez właściwego zrozumienia i zastosowania dawek. Rezultaty z tego powodu okazały się żadne, i dalszych eksperymentów zaniechano. Ja osobiście stosując kąpiele amonjakowe i ściśle przestrzegając przepisu dra Staffa doszedłem do rezultatów zupełnie dobrych, i w ostatnich latach jako kierownik garbowskiego gospodarstwa rybnego, epidemicznego śnięcia narybku nie miewałem.

Stosując kąpiele amonjakowe, trzeba być nader ostrożnym, gdyż eksperyment w wykonaniu jest dosyć trudny, i dla ryb niebezpieczny. Wystarczy nieco większa dawka amonjaku, lub dłuższe przetrzymanie ryb w kąpieli, aby nietylko zabić pasożyty, ale także i ryby. W przeciwnym zaś razie, zupełnie kąpiele, skutku pożądanego nie odnoszą.

Po za środkami leczniczemi, różnemi chemikaljami, jest główną podstawą zdrowotności narybku, odłowienie tarlaków po złożeniu ikry, aby narybek mający się wykłuć, nie był narażony na bezpośrednie zetknięcie się z rodzicami, a tem samem przejęcie od nich najrozmaitszych chorobotwórczych zarazków.

Wykonanie odłowu tarlaków z sadzawki wycierowej jest bardzo łatwe, tembardziej o ile sadzawka tarliskowa jest odpowiednio urządzona. Uskutecznić to można na drugi lub trzeci dzień po tarle, gdy się już ryby zupełnie uspokoją i zejdą w miejsce głębsze. Wówczas wodę w zwykły sposób upuszczamy, wyławiamy tarlaki, puszczając takowe na stawy większe gdzie pozostają do jesiennych połowów.

Wielu hodowców tego nie uskutecznia, motywując obawą zepsucia się ikry przez opuszczenie wody, i pozostawia tarlaki z narybkiem aż do chwili odłowu lub przepuszczenia narybku na przepustowe stawy, co w zupełności wystarczy, aby zarazki chorobotwórcze miały czas przejść z rodziców na dzieci. Na skutek częstych zapytań, z któremi zwracano się do mnie w kwestji „jak odłowić tarlaki, aby nie popsuć ikry", przystąpiłem w roku zeszłym do przeprowadzenia prób z żywotnością ikry karpia, zostającej bez wody.

Rezultaty były zadawalniające, którymi chcę się z czytelnikami podzielić.

Ikra karpia, zostało wraz z roślinami wyjęte z wody o godzinie 6-tej wieczorem (dnia 12. maja) i położona na trawie na całą noc. O godzinie 7-mej rano ikrę zebrano i włożono w wodę do akwarjum pokojowego, gdzie po 3 dniach wylęgły się rybki z ubytkiem 1% z ogólnej ilości ikry.

Druga próba została przeprowadzona w ten sposób: że ikra wyjęta również z roślinami, w dzień słoneczny, ciepły, o godzinie 11-tej przed południem, rozłożona została w miejscu niezacienionem, gdzie zostawała do godz. 2-giej po poł. Po zupełnem obeschnięciu i pokurczeniu się powłoki ikry, zdawało się, że zarodki zupełnie zamarły, lecz włożona do wody w słoju, w 20 minut nabrała swej pełności i stała się przezro-

czystą, a po 4 dniach wyszedł z takowej narybek, lecz tylko 50% z ogólnej ilości ziarnek ikry.

Trzecia próba polegała na tem, że nazbierana ikra z trawą, została zapakowaną do pudełka drewnianegó, które było wysłane wilgotnym mchem. Po nałożeniu warstwy traw z ikrą położono na to warstwę wilgotnego mchu, następnie drugą warstwę ikry i przełożono znowu mchem, następnie w taki sposób 3, 4, 5 i 6 warstwę ułożono, lekko zakryto pudełko wieczkiem i wstawiono w miejsce ciemne i chłodne. Ikra w takiem opakowaniu zostawała 3 doby, a wyjęta i włożona do akwarjum pokojowego, okazała się zupełnie zdrową i po 2-ch dniach wylągł się z takowej narybek ze stratami 10%.

Z powyższego widać, że wszelkie obawy o zepsucie się ikry w czasie odławiania tarlaków — są wykluczone, tem bardziej przy zachowaniu pewnych ostrożności.

Tarlaki można wyławiać wieczorami, aby ikra przy promieniach słonecznych nie obsychała, a 3 godzinny czas w zupełności wystarczy do spuszczenia i powrotnego nawodnienia małej sadzawki tarliskowej.

Oprócz tego, długotrwała żywotność zarodków, w ikrze karpia, jak przekonałem się z powyżej opisanych prób, daje nam możność, przewożenia takowej, przy odpowiedniem opakowaniu, nawet na daleki dystans, co ułatwić może hodowcom zaopatrywanie swoich gospodarstw rybnych, w wysoko szlachetne gatunki karpi, zamiast bardzo ambarasownego sprowadzania tarlaków lub narybku w stanie żywym.

Józef Kossowski.

Z TOWARZYSTW.

Związek Rybaków w Województwie Pomorskiem. W dniu 30. kwietnia odbyło się w Tczewie konstytucyjne zebranie rybaków z wód słodkich Pomorza przy obecności przedstawicieli Ministerstwa b. dz. pr., Województwa i Pomorskiej Izby Rolniczej. Obradami kierował Prezydent Pomorskiej Izby Rolniczej Dr. Esden-Tempski.

Zebranie to dało dowód, że zrzeszenie rybaków było koniecznością, jeżeli rybactwo pomorskie ze względu na obfitość swoich wód ma sprostać swemu zadaniu. Statuty swego czasu opracowane przez komisję statutową wobec zmienionej sytuacji uległy zmianie. Pierwotna myśl bowiem złączenia wszystkich rybaków pomorskich tak lądowych jak morskich w jedną całość, nie dała się przeprowadzić ze względu na odmienny charakter rybactwa morskiego i rybactwa lądowego. Dlatego złączenie jednych i drugich w odrębnej centrali na zupełnie samodzielnych podstawach uzyskało poparcie i usunęło niektóre przeszkody. Można przypuszczać, że tą drogą każde towarzystwo stosownie do swego charakteruprzyczyni się do rozbudowy organizacji i podniesienia ekonomicznego nie tylko zawodu rybackiego, ale i gospodarstwa rybnego.

Oba towarzystwa t. j. Centralne Towarzystwo Rybaków Morskich z siedzibą w Gdyni i Centralne Towarzystwo Rybaków Lądowych z siedzibą w Toruniu złączyły się w jedną całość tworząc Związek Rybaków w w Województwie Pomorskiem z siedzibą w Toruniu w ścisłem połącze-

niu z Pomorską Izbą Rolniczą, która przyjęła w porozumieniu z Województwem Pomorskiem opiekę nad rybactwem Województwa Pomorskiego. Przy Pomorskiej Izbie Rolniczej tworzy się osobny Wydział Rybacki, a dla załatwienia spraw technicznych i kasowych poszczególnych towarzystw powoła pozatem Pomorska Izba Rolnicza kierowników, przewidując, że rozwój rybactwa na ogół polegać będzie na intenzywnej pracy właśnie mających być powołanych kierowników.

Do Zarządu Centralnego Towarzystwa Rybaków Lądowych zostali wybrani: Franciszek Szymański z Wąbrzeźna na prezesa. Marcin Michalski z Zbyczna pow. Brodnicki. Franciszek Karpiński z Wawrowic pow. Lubawski. Józef Bielicki z Osieka pow. Starogardzki. Stanisław Jachimiak z Podgórza powiat Toruński.

Do Zarządu Związku Rybaków w Województwie Pomorskiem wybiera każde towarzystwo po 3 członków oprócz każdorazowego Prezydenta Pomorskiej Izby Rolniczej, który jest stałym przewodniczącym Związku.

Tak Centralne Towarzystwo Rybaków Lądowych jak i Związek Rybaków w Województwie Pomorskiem uchwaliły jednogłośnie uznać za swe czasopismo urzędowe „Rybaka Polskiego“, w którym umieszczać będą swe komunikaty.

Co do Centralnego Towarzystwa Rybaków Morskich to nastąpi rekonstrukcja tegoż towarzystwa na nadzwyczajnem walnem zebraniu w Pucku dnia 21. b. m. przed południem o godz. 11-tej. Towarzystwo to oświadczyło się już za przyłączeniem do Związku Rybaków w Województwie Pomorskiem.

Na zebraniu 30. kwietnia w Tczewie byli także obecni dwaj przedstawiciele ze Śląska i witali z wielkiem zadowoleniem tworzenie się tak doniosłej organizacji, jaką może się stać organizacją rybaków zawodowych.

Rybacy pomorscy! Pamiętajcie, że w Waszych rękach spoczywa Wasz los i przyszłość Waszego zawodu. Czeka Was wielkie zadanie zatem teraz czas przyczynić się do rozbudowy Waszych organizacji i starać się zjednać dla towarzystwa członków nawet najbardziej stojących na ustroniu, bo tylko „wspólnemi siłami będziecie silni.“

Z Wydziału Rybackiego C. T. R. w Warszawie.

Wydział Rybacki C. T. R. rozumiejąc doniosłość, jaką miałoby dla produkcji gospodarstw włościańskich zagospodarowanie drobnych stawków włościańskich, powziął już w roku 1919 myśl stworzenia instruktorjatu dla włościańskiej hodowli ryb. Korzystając z zasiłku Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, instruktorjat rozpoczął pracę w roku 1919. Działalność jego polegała na udzielaniu włościanom porad o urządzaniu i zagospodarowaniu drobnych jeziorek i stawków, na popularyzowaniu wiedzy z zakresu rybactwa, przy pomocy wygłaszanych pogadanek, oraz na dostarczaniu odpowiedniego materjału obsadowego do jeziorek i stawków. Jednocześnie Wydział Rybacki C. T. R. uzupełnił i wydał *popularną broszurę dr. F. Wilkosza o hodowli ryb w stawach włościańskich, która dotychczas jest do nabycia w Wydziale.*

Instruktorjat przestał działać w roku 1920 z powodu powszechnego

braku narybku w kraju i płynącej z tego niemożności zaopatrzenia gospodarstw włościańskich w materjał obsadowy, oraz trudności znalezienia odpowiedniego kandydata.

W chwili obecnej niezmiernie ważnem byłoby budzenie przez Kółka Rolnicze C. T. R. wśród drobnych rolników przy pomocy instruktórów prowincjonalnych zainteresowania do rybactwa, przy jednoczesnem zbieraniu wszelkich danych, dotyczących rybołóstw włościańskich, a w pierwszej linji wiadomości o okolicach, gdzie ludność specjalnie zajmuje się i interesuje rybactwem, jak również szczegółowych informacyj o rozlokowaniu i ewentualnem, zagospodarowaniu drobnych objektów rybackich.

Wydział Rybacki C. T. R. ze swej strony mógłby współdziałać z Kółkami Rolniczemi C. T. R., pośrednicząc przy zakupnie przez związki włościańskie odpowiedniego materjału obsadowego, w postaci narybku lub kroczków, zaś inspektorzy Wydziału mogliby w czasie wolnym od inspekcyj i stałych prac w Wydziale, na specjalne zaproszenie Kółek, wygłosić w okolicy, przejawiającej specjalne zainteresowanie do hodowli ryb, pogadankę lub odczyt ewentualnie udzielić fachowej porady.

Powiatowe Towarzystwo Rybackie w Jaśle (Małopolska) uchwałą Wydziału z dnia 9. maja br. uznało „Rybaka Polskiego" za swój organ.

PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA.

Jan Grochmalicki „Materjały do fauny skorupiaków Polski: Ostracoda — Małżoraczki i Copepoda — Widłonogie" — Osobna odbitka z Prac Komisji Matematyczno - przyrodniczej Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu Serja B. T. I. Z.I. — Poznań 1921. — Praca wspomniana przedstawia wynik badań odnośnie wymienionych w tytule rzędów skorupiaków, przeprowadzonych w wodach litewskich między innemi i w jeziorze Świteź wzbogacając faunę raczków Polski o jedną nową varietes Diaptomus Theeli Liljeborg var. lithuanica Grochm., znaleziony w torfowiskach w Mołczadzi, oraz w Dunajkach i Czerniewiczach.

W. Kulmatycki.

ZAPISKI.

Kalendarzyk rybacki na czerwiec: W Małopolsce przez cały czerwiec ochrona samicy raka, leszcza (Abramis brama), cyrty (Abramis vimba) i brzany (Barbus fluviatilis).

W sprawie rybołóstwa morskiego. Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku ogłasza, że z uwagi na to, iż interesy Ministerstwa Skarbu oraz Ministerstwa Przemysłu i Handlu koniecznie wymagają wykonywania kontroli granicznej także na granicy wodnej pomiędzy Polską a wolnem miastem Gdańskiem, dalsze dopuszczanie rybaków gdańskich na wody

polskie okazuje się niemożliwem. Od dnia 15. maja r. b. będzie zatem wykonywana przez polskie władze graniczne kontrola graniczna także na wodzie. Wykonanie rybołóstwa na polskich wodach terytorjalnych będzie od tego dnia dozwolone jedynie posiadaczom kart rybackich, wydanych przez polski urząd rybacki w Wejherowie. Kontrola na wodach polskich rozpocznie się o godzinie 12tej w nocy z 15 na 16 maja rb. Kontrola ta będzie wykonana przez policję rybacką w 2 motorówkach. Policja podlega urzędowi rybackiemu w Wejherowie. Łodzie rybackie winny się zatrzymywać na znak kontrolnej łodzi motorowej, wyrażony przy pomocy powiewania flagą lub sygnału trąbką. W razie łódź na te sygnały nie zatrzyma się, będzie zarządzony pościg.

O rakach. Do artykułu p. M. Bolca w drugim numerze „Rybaka Polskiego“ nadmieniam, że nie wszędzie raki w naszych jeziorach wyginęły. W mojem małem jeziorze koło Poznania, które nie posiada dopływu i odpływu, leży osobno w lesie i posiada częściowo twarde dno marglowe ,częściowo z glinki jasnej, raki nie wyginęły i mnożą się obficie. Jest tu rak szlachetny, z szerokiemi nożycami, o dolnej stronie czerwonej. W okolicy obsadzono glinowe doły rakami, które rozwijają się dobrze.

Mojem zdaniem nie jest sama dżuma winną wyginięciu raków; dopiero po zanieczyszczeniu wód przez sztuczne nawozy, przemysł, korekcję brzegów mogła dżuma racza tak silnie się rozwinąć.

Przedewszystkiem umierały raki w rzekach, potem zaś w jeziorach z innemi połączonych. Sądzę, że oprócz dżumy musi jakiś drugi czynnik spowodowywać śnięcie raków, gdyż w przeciwnym razie i w mojem jeziorze musiałyby się znaleźć zarazki dżumy, przeniesione przez kaczki i inne dzikie ptactwo z sąsiednich wód. — Dżuma sama wybuchła najpierw. we Francji, stąd zaś poprzez Niemcy przyciągnęła do nas. Rozpoczęła się zatem dżuma sama w krajach o wyższej kulturze, utrzymując się jedynie tam, gdzie gdzie woda czystsza.

Z powodu dżumy nie ginęły wszystkie raki, gdyż młode mniej lub więcej ocalały, tak że w pewnych miejscach napotyka się już dziś odrodzone rakostany; być może, że owe raki przyzwyczaiły się do wody zanieczyszczonej; jednakże rakostan podnieść się zbyt nie może, wskutek zwiększonej konsumcji.

Obsadzając wody rakami należy wyłączyć od obsady jeziora z węgorzami, gdyż raki, które zrzuciły skorupy są ulubionym przysmakiem węgorzy; do wód raków węgorz może się łatwo dostać i spowodować znaczne straty.

Poznań-Główna. *Jan Kurzyński.*

W uzupełnieniu powyższej notatki musimy dodać, że Szanowny Autor, myli się, sądząc, iż obok dżumy raczej wywołanej jak wiadomo dzięki badaniom prof. Hofera, przez *Bacillus pestis astaci,* jeszcze istnieje jakaś druga przyczyna pomoru raków.

To co nadmienił p. Kurzyński, iż dżuma racza rozszerzyła się przedewszystkiem w wodach zanieczyszczonych przez przemysł, jest słusznem, jednakże wskutek tego, iż bakterje znalazły tam bardziej podatne podłoże dla swego rozwoju, co rzeczywiście już lat temu kilkadziesiąt przez badaczy zostało stwierdzonem.

Twierdzenie p. Kurzyńskiego, że w jego jeziorze raki nie wyginęły, nie jest jeszcze miarodajnem, gdyż jak wiadomo, czasem nawet w rzekach, gdzie dżuma raczą szalała pozostały zupełnie przez nią nietknięte rakostany, a zresztą pojedyńczego wypadku nie można uogólniać i wyciągać stąd dalszych wniosków.

W. Kulmatycki.

Wzrost montee węgorza. Dotychczas sądzono, iż do wzrostu narybku (montee) węgorzy na ryby $^3/_4$ funtowe potrzeba około dziesięciu lat. Badania Schiemenza, przeprowadzone w ostatnich latach wskazują, iż pod tym względem dotychczasowe poglądy były niesłuszne. W roku 1914 obsadził on kilka jeziorek, w których dotychczas nigdy nie było węgorzy, przy pomocy montee, poczem w 1919 roku rozpoczął łowy i wśród złowionych węgorzy znachodziły się okazy liczące ponad 500 gramów. Wynika z tego, że montee rośnie o 50% szybciej, aniżeli dotychczas sądzono.

Pluszcz — kordusek (Cinclus aquaticus L). był uważany dotychczas za szkodnika. Badania jednakże Vollhofera, przeprowadzone na życzenie węgierskiego Ministerstwa Rolnictwa, wykazały w 500 przewodach pokarmowych tego ptaka jedynie tylko obecność owadów, ślimaków i skorupiaków, natomiast w minimalnej ilości szczątki ryb. Vollhofer wskazuje na pożyteczność pluszcza-korduska, jako spożywającego liczne owady, będące wrogami narybku.

Szkodliwość cynku w wodzie dla ryb. Jeżeli do jakiegoś zbiornika n. p. basenu dla ryb doprowadza się wodę za pomocą świeżo galwanizowanych rur żelaznych, wówczas występuje bardzo często śnięcie nietylko pstrągów, ale również karpi i linów. Dla neutralizacji należy do wody takiej dosypać wapnia, ponieważ wraz z cynkiem tworzy on nierozpuszczalny w wodzie węglan cynku.

Wędkarze i zawodowi rybacy. W Niemczech utworzyła się Komisja z reprezentantów stowarzyszeń wędkarzy i zawodowych rybaków, mająca rozstrzygać, które wody powinny być objęte w dzierżawę przez zawodowych rybaków, a które przez sportowców-wędkarzy, tak ażeby jedni i drudzy wzajemnie się nie wykluczali. Komisja postanowiła by zawodowi rybacy stale udzielali pozwoleń na łowienie ryb wędkarzom-sportowcom. Do Komisji wysłały reprezentantów trzy największe organizacje rybackie niemieckie, a mianowicie: Niemiecki Związek Rybacki, Niemiecki Związek Rybaków Zawodowych Wód Słodkich i Niemiecki Związek Wędkarzy.

Zapobiegliwość niemiecka, O tem do czego dochodzi zapobiegliwość niemiecka najlepiej świadczy fakt, że w ubiegłym roku założono w Berlinie „Naukowo-sportowy instytut dla niemieckiej sztuki łowienia ryb na wędkę“ („Sportwissenschaftliches Institut für Deutsche Angelkunst“). Instytut ten prowadzony przez cały szereg osób z pośród grona naukowców, oraz fachowców ma na celu badanie przyrządów wędkarskich, zbierania danych co do sposobów łowienia ryb na wędkę i t. d. Instytut zatrudnia pracowników z zakresu zoologji, botaniki, meteorologji, fizyki i t. d.

W sprawie obsady węgorz. Nad kwestją obsady jezior węgorzem przeprowadzono badania w laboratorjum we Friedrichshagen pod kierunkiem prof. Schiemenza. Zastanawiano się bowiem, co jest korzystniejszem, obsadzenie narybkiem (monteė) czy też kroczkami. Obsada narybkiem jest lepszą, gdyż wśród kroczków poławianych np. w ujściu Elby, główny procent stanowią samce-nie wchodzące do wód słodkich; te zaś jak wiadomo rosną znacznie wolniej i są wogóle mniejsze od samic. Poławiając kroczki i obsadzając niemi nasze wody zapełniamy je materjałem gorszym. Dlatego raczej należy zarybiać wody nasze przy pomocy monteė, gdyż na ogół zawiera ono mniej więcej równy procent samców i samic, a zatem ma więcej lepszego materjału hodowlanego. — Badania przeprowadzone przez Schiemenza są bardzo dla nas ważne, szczególnie w momencie, gdy Polsce przychodzi zastanawiać się, w jaki sposób zorganizować połowy obsady węgorzowej dla naszych wód. Opierając się na badaniach Schiemenza, sądzimy, iż zorganizować należy połów monteė, a nie kroczków, jak podobno istnieje projekt wśród sfer miarodajnych. Celem dostarczenia naszym rybakom słodkowodnym jak najlepszej obsady, najlepiej jest postarać się o monteė. Sądzimy, iż możnaby w tej sprawie nawiązać nici z Anglją, na wybrzeżach której, Niemcy dotychczas poławiali monteė.

W. K.

OD REDAKCJI.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie nr. 1: Czy nie nadawałaby się i u nas, a szczególniej w Galicji Wschodniej, kultura ryżu kanadyjskiego, zasianego na brzegu w stawkach wycierowych, stawach odrostowych, kanałach odpływowych i t. d.? Sądzę, że przy pewnem staraniu i dobrych chęciach roślina ta mogłaby się u nas zaaklimatyzować i dać hodować w łączności z gospodarką rybną, bez szkody dla tej ostatniej.

M. Bolc.

Pytanie nr. 2: Zamierzam brzegi mego jeziora dla pomnożenia pokarmu ryb nawozić. Czy na tem nie ucierpi rąk, oraz czy nawóz świński nadaje się do tego.

J. Kurzyński.

P. Garbowskiemu w Gutanowie: W odpowiedzi na list donosimy uprzejmie, że tarlaki sandacza mógłby Pan dostać u p. Dreczkowskiego w Kórniku (Poznańskie). Jednakże tarlaków nie radzimy sprowadzać, gdyż jest rzeczą wykluczoną by przy tak znacznej odległości doszły żywo. Radzimy wobec tego postarać się o ikrę sandacza, która znosi bardzo przesyłki na znaczne nawet odległości. Ikrę tę ma na zbyciu rokrocznie gospodarstwo w Trzeboni (Czechy). — Tarliska odpowiednie karpia zupełnie się nie nadają jako tarlisko dla sandacza.

W sobotę dnia 28. maja r. b. odbędzie się o godz. 12 w południe zebranie Towarzystwa Rybackiego w Województwie w dworze Artusa w Toruniu na kóre wszystkich pp. Członków i Rybaków którym chodzi o swój byt zapewniony zapraszamy

Franciszek Szymański
prezes

Czcionkami Drukarni Zjednoczenia Młodzieży w Poznaniu.